

(II Romanista - P.Torri) Nie tylko Alisson. Jest też inny ważna umowa, z którą kierownictwo musi się zmierzyć w krótkim czasie. Kontrakt Alessandro Florenziego, związanego z Romą do 30 czerwca 2019 roku, w praktyce przez nieco ponad rok, znacznie mniej czasu w rzeczywistości w czasach jakie mamy teraz, gdzie dojście do transferu darmowego może oznaczać wielkie pieniądze dla gracza i agenta.

Gdyby niektórych słuchać, już miesiąc temu pisano i zapowiadano, że podpis pod przedłużeniem umowy jest o krok. Widać, że droga do tego musi być dosyć długa, gdyż mamy maj i nawet nie mówi się o zbliżeniu stron. Wydaje się, że w ostatnich dniach były podejścia, właściwe, aby ocenić sytuację po obydwu stronach, między Monchim i agentem gracza, Alessandro Luccim, który w tej kwestii cały czas używa ciszy, bez wypowiedzi, co najwyżej z uśmiechem odnośnie tego co chce powiedzieć, ale nie mówi.

Jednak niezależnie od dystansu, który może dzielić żądania (wysokie) i ofertę (nie tak mocną), prawdziwym problemem do rozwiązania są wątpliwości gracza. Coś, co może niektórych zaskoczyć, ale dla tych, którzy są uważnymi obserwatorami, jest to owoc krytyki, jaką gracz otrzymał w ostatnich miesiącach. Nie mówimy tu o dziennikarzach i tym podobnych, ale o tym co myśli część kibiców i mówi o aktualnym wicekapitanie Romy. Były dosyć ciężkie komentarze pod adresem Florenziego i dotarły one również do uszu Florenziego. Które mu się nie spodobały. Do tego stopnia, że pewne sygnały zagraniczne i włoskie mogą go przekonać do wybrania przyszłości z dala od zespołu jego serca.

Autor: abruzzo